

Antoni Smoluk

Zbigniew Pawłowski (1930–1981), czyli uczony i człowiek

Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania 54/3, 385-391

2018

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



DOI: 10.18276/sip.2018.54/3-28

Antoni Smoluk

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI (1930–1981), CZYLI UCZONY I CZŁOWIEK

Lux in tenebris lucet

Zbigniew Pawłowski urodził się w listopadzie 1930 roku we Lwowie, a zmarł na początku sierpnia 1981 roku w Katowicach. Żył więc niecałe 51 lat. W roku 2017 minęło 36 lat od jego śmierci. Na życie człowieka nauki trzeba patrzeć z trzech stron. Po pierwsze, z punktu widzenia teleologii. Celem nauki jest poznanie świata, doskonalenie człowieka i perfekcja tworzonych teorii. Po drugie, z metodologicznego punktu widzenia. Kartezjusz w swym dziele *Traktat o metodzie* wyróżnia trzy elementy gwarantujące sukces naukowy. Należą do nich dobra szkoła i wybitni nauczyciele, podróż zaokrąglająca zdobytą wiedzę po wiodących centrach intelektualnych świata i wreszcie praca, praca i praca. Bez myślenia, pisania i ciągłego przerabiania tekstu nie może powstać cenne dzieło. Trzeci punkt widzenia na pracę uczonego jest etyczny. *Prawda* i *dobro* są pojęciami współznaczącymi; jedno konotuje się z drugim. Nie można oddzielić dobra od prawdy ani prawdy od dobra; po rozwodzie prawda zamienia się w fałsz, a dobro w zło.

Ojciec Zbigniewa Pawłowskiego, Leopold, był doświadczonym bankowcem. Rodzina Pawłowskich, chociaż warszawska, zmieniała miejsce pobytu z powodu fachowej wiedzy ojca; wysyłano go do różnych miast, aby nadzorował prace oddziałów banku centralnego. Z tego powodu Zbyszek urodził się we Lwowie, a naukę w szkole elementarnej rozpoczął w Poznaniu. Druga wojna światowa rzuciła całą rodzinę aż do Algierii; tutaj młody Pawłowski uczęszczał do gimnazjum francuskiego. Poznał

dobrze język Corneille'a i przy okazji włoski. Wrócili w 1945 roku do Warszawy; przydzielono im mieszkanie na Mokotowie przy ulicy Narbutta. W Warszawie zdał maturę i rozpoczął studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki zlokalizowanej w pobliżu miejsca zamieszkania. Studiował statystykę, specjalizował się w statystyce matematycznej. Studia ukończył w 1954 roku. Napisał pracę magisterską u profesora Wiesława Sadowskiego; badał w niej popyt na oleje roślinne.

Pracę podjął w katedrze statystyki kierowanej przez Wiesława Sadowskiego, późniejszego wieloletniego prezesa Głównego Urzędu Statystycznego. Odbył staż naukowy u profesora Hermana Wolda w Upsali. Wold, wybitny statystyk, był członkiem Szwedzkiej Akademii Nauk i komitetu przyznającego Nagrodę Nobla z ekonomii. Wrócił do Warszawy z gotową pracą doktorską o testach sekwencyjnych i ich zastosowaniach w badaniu jakości. Twórcą takiej metody badania jakości wyrobów jest Wold. Przy okazji przypomnę piękne twierdzenie Wolda dotyczące się operatorów liniowych w przestrzeni Hilberta. Jeżeli operator liniowy jest automorfizmem, to jego orbity są albo translacyjne, albo rotacyjne. Orbita translacyjna to ciąg nieskończony bez początku i końca, a orbita rotacyjna to ciąg skończony – analogon koła zębatego. Ten podział orbit operatora dał podstawę teorii prognozy procesów stochastycznych. Translacje to niepewność i prognozy, a rotacje to nawroty i determinizm.

Pawłowski doktoryzował się w 1957 roku; jego praca była poświęcona testom sekwencyjnym Wolda stosowanym w badaniu jakości. Promotorem był profesor Sadowski. Pawłowski udał się następnie do Cambridge, gdzie u profesora Richarda Stone'a zapoznał się mikroekonometrią. Stone w 1984 roku dostał Nagrodę Nobla za pokazanie, jaki wpływ na dochód narodowy mają budżety rodzinne. Pawłowski tam zrozumiał, że mikroekonometria implikuje makroekonometrię. W Cambridge w głównym zarysie powstała praca habilitacyjna o popycie konsumpcyjnym. Pawłowski habilitował się w Szkole Głównej w 1962 roku. Jego rozprawę habilitacyjną recenzował Oskar Lange. Po habilitacji jako docent zwyczajem amerykańskim opuszcza rodzimą uczelnię i obejmuje po profesorze Ziomku kierownictwo katedry statystyki w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach. Z jego inicjatywy powołano na tej uczelni katedrę ekonometrii, której następnie został kierownikiem. Przez jedną kadencję był prorektorem do spraw nauki; lojalny wobec władzy komunistycznej, z konieczności członek PZPR. Uważał, że rewolucja to w pierwszym rzędzie przemiana duchowa, a nie rujnowanie organizmu społecznego. Wierzył, że polityka partii może się zmienić pod wpływem jej mądrych członków. W Szwecji widział więcej socjalizmu niż w ludowej Polsce. Rezydował w pokoju gościnnym na drugim piętrze budynku, w którym urzędował. Pracownicy jego katedry mieli

obowiązek studiowania bieżącej literatury. W podręcznej bibliotece dostępne były pisma: *Zastosowania Matematyki*, *Przegląd Statystyczny* i inne. Pawłowski wyrabiał dobry obyczaj naukowy śledzenia literatury fachowej. Pracowników często delegował do Warszawy, gdzie w czytelni PAN-owskiej mogli studiować bogatą literaturę obcą.

Z jego inicjatywy powstała instytucja konferencji Polski Południowej. Są to coroczne trwające do dziś od 1965 roku konferencje statystyków, ekonometryków i matematyków z uczelni ekonomicznych Katowic, Krakowa i Wrocławia. Pierwszą konferencję zorganizowały Katowice, drugą – Kraków, trzecią – Wrocław; kolejne organizowane są cyklicznie. Po śmierci Pawłowskiego do nazwy konferencji Polski Południowej dodano podtytuł: Seminarium imienia Profesora Zbigniewa Pawłowskiego.

W 1967 roku Rada Państwa nadała mu tytuł profesora nadzwyczajnego, a po 5 latach, w 1972 roku – tytuł profesora zwyczajnego. Jego kariera naukowa przebiegała więc zgodnie z akademickim dobrym standardem – co 5 lat awans o jeden stopień: doktor, docent, profesor nadzwyczajny, profesor zwyczajny. Zasady tej starał się przestrzegać także w stosunku do młodszych kolegów, którzy próbowali skrócić ten bieg po stopniach. Był człowiekiem bardzo łagodnym, kulturalnym, ale i wymagającym. Jego język był piękny i literacki, nie używał słów pospolitych. Dostał dobrą kindersztubę w tradycyjnej rodzinie inteligenckiej. Opowiadał myśliwski dowcip o zajączku zatykającym uszy po niecelnym strzale – szczęśliwym dla zwierzyny; niezadowolony strzelec kłął siarczyście. Jego matka była troskliwą opiekunką syna; kochał ją bardzo. Dom rodzinny Pawłowskich słynął z doskonałej kuchni.

Wspólnie z Oskarem Lange przeszczepił na grunt Polski ekonometrię. Nauka ta pod jego wpływem weszła na trwałe do uczelni ekonomicznych i na wydziały ekonomiczne uniwersytetów. Promował młodych zdolnych, a jednocześnie kulturalnych adeptów ekonometrii i statystyki. Ledwie tolerował w nauce ludzi bez obycia i kultury. Ulubione pytania, które stawiał na konferencjach referentom, tyczyły się testowania hipotez statystycznych i własności estymatorów. Organizował cieszące się wielkim powodzeniem konferencje w Jeleniowie; ich tematyka dotyczyła prognoz, symulacji i modelowania oraz sterowania. Zapraszał na nie wybitnych specjalistów, którzy mieli przekazać swą wiedzę młodszym kolegom. Konferencje te odbywały się w rokokowym pałacu, którego dziedziniec zdobi rzeźba wspaniałego białego rumaka. Pałac odbudowany po kompletnej ruinie wynikłej z niedbalstwa, zachował nieliczne ornamenty precinkowe – rzadkość w naszej architekturze. Przy pałacu jest park – miejsce spacerów i dyskusji w czasie przerw konferencyjnych. Uczestnikiem

tych konferencji był młodziutki wówczas – może jeszcze student – obecny profesor zwyczajny Józef Hozer. Pawłowski lubił ludzi podobnych nieco do siebie. Był pragmatykiem.

Konferencje Polski Południowej miały zjednoczyć trzy ośrodki naukowe i stworzyć drugie po Warszawie centrum naukowe. Pawłowski odniósł tutaj sukces; zespół statystyków ekonometryków i matematyków z uczelni Katowic, Krakowa i Wrocławia po kilkunastu latach stał się najsilniejszą grupą w swej specjalności w Polsce. Pawłowski lubił barok; darzył specjalnym uczuciem Kotlinę Kłodzką. Spędzał tutaj każdą wolną chwilę na wędrówkach samotnych lub w towarzystwie kolegi z katedry. Jego domem były koleje; żartowano, że zna, liczący 700 stron rozkład jazdy na pamięć. Nie było to dalekie od prawdy, był bowiem konsultantem PKP przy układaniu rozkładu. Godziny odjazdów i przyjazdów pociągów mają wielki wpływ na życie społeczności mieszkającej wzdłuż linii kolejowej. Dobry rozkład oszczędza czas ludzi dojeżdżających do pracy; jest krwiobiegiem łączącym poszczególne regiony. Pawłowski miał bilet sieciowy ważny na każdy pociąg przez cały rok. W pociągu czasu nie marnował; pisał, redagował, recenzował, korygował. Mieszkał w Warszawie, pracował w Katowicach, ale zdarzało się, że do Wrocławia przyjeżdżał *via* Gdańsk i Szczecin.

Lubił klasyczną muzykę, barokowych włoskich kompozytorów, Mozarta, Beethovena i całą plejadę niemieckich i francuskich muzyków; szczególnie uwielbiał włoskie *Belcanto*. Zdarzało się, że przez telefon serwował kolegom słynne arie. Znał muzykę, literaturę i sztukę. Potrafił bez zająknięcia, pewnie wyniósł to z gimnazjum francuskiego, wymienić wszystkich marszałków Napoleona. Oprócz francuskiego i włoskiego znał dobrze język angielski. Korzystał także z literatury w innych językach. Nigdy nie afiszował się wiedzą ani koneksjami w świecie naukowym. Dobrze grał w brydża i organizował wieczorem sesje brydżowe podczas swoich konferencji i konferencji Polski Południowej. Był perfekcjonistą i tego wymagał od swoich współpracowników. Interesował się wygładzaniem danych statystycznych; szczególnie cieszyła go metoda prosta dająca trend o minimalnej średniokwadratowej krzywiznie. Taką linię modeluje witka łoży przepleciona pomiędzy gwoździami będącymi odpowiednikami danych statystycznych. Interesowała go naturalna i adekwatna definicja układu cybernetycznego obejmująca również modele ekonometryczne. Chciał wspomagać sterowanie procesami gospodarczymi. Obrady rozpoczynały się o godzinie 9.00, po śniadaniu, a wieczorem o 20.00, po kolacji, był brydż. Mówił zawsze: dziewiąta zero, zero, dwudziesta zero, zero.

Mężczyzna słusznego wzrostu, 182 centymetry, budowy atletycznej o twarzy szlachetnej i prostym nosie – zawsze elegancki – nosił początkowo modny płaszcz i odpowiedni kapelusz; później, już pod koniec życia, zmienił ten strój na beret i kurtkę. Kurtka była dwustronna, strona oficjalna miała błyszczący kolor zielonkawy, taki jak na piórach kaczorów, a strona turystyczna przypominała ubiór wojskowy. Spacerował po miejscu swoich konferencji z rękami założonymi na plecach i doglądał, czy wszystko jest zgodne z harmonogramem; wyglądał na gospodarza lustrującego swój majątek. Nosił złoty sygnet. Ten sygnet wyróżniał go w całym towarzystwie naukowym. Z czasem kilku jego kolegów zaczęło go naśladować i sprawiło sobie sygnety lub pierścienie z kamieniami. Pierścień jest symbolem wierności i zobowiązania. Tak więc snobizm ma też dobre strony.

Rok 2017 był ogłoszony rokiem Kościuszki z powodu 200 rocznicy śmierci tego polskiego patrioty. W Krakowie usypano mu kopiec. Po ścieżkach tej symbolicznej mogiły Kościuszki na początku wiosny 1981 roku spacerowałem po raz ostatni ze Zbigniewem Pawłowskim. Ze szczytu kopca oglądaliśmy wiosenną panoramę okolicy, a nasze spotkanie zakończyło się herbatą w pobliskich kazamatach. Rozmowa nie kleiła się; obaj byliśmy zatroskani ówczesną sytuacją w Polsce: strajki, bójki, rozruchy uliczne. Kościuszek był człowiekiem sukcesu. Ukończył dobre studia wojskowe, w Ameryce jako wybitny specjalista od fortyfikacji awansował na generała. Życie prywatne miał nieudane. Podobnie jest z Pawłowskim. Jako uczonego jest człowiekiem sukcesu. Jednak życie osobiste miał podobnie jak Kościuszek nieudane. Jego rodzice mieszkali w Warszawie, on rezydował w katowickiej samotni, a żona z córką mieszkały w Lublinie. Kościuszek starał się powstrzymać Polskę przed zejściem do grobu niewoli, a Pawłowski robił wszystko, by nauka polska mogła dorównać światowej. Umarł w swej katowickiej samotni w pierwszą niedzielę sierpnia 1981 roku po powrocie z Polanicy. Przyczyną śmierci był wylew krwi do mózgu. Spoczął w grobie swej matki na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Po śmierci w jego *dossier* znaleziono dokumenty świadczące o tym, że zamierzał ubiegać się o etat pracownika badawczego w ONZ. ONZ oprócz przyzwoitych warunków finansowych daje nieograniczone możliwości dostępu do wszelkiego rodzaju danych empirycznych. Warto o tym pamiętać. Pawłowski pozostawił znany podręcznik z ekonometrii używany do dziś.

Lubił słodczyce, alkoholem nie gardził – kieliszek koniaku wystarczał mu na cały wieczór. Oprócz baroku i rokkoka cenił także secesję. Jeśli tylko była okazja, zawsze wybierał hotele o jakichś akcentach secesyjnych. Jego ulubionym miejscem pobytu we Wrocławiu był Hotel Monopol znany ongiś z wybornej kuchni i secesyjnych

wnętrz. Pawłowski – przystojny, silnego charakteru mężczyzna – był lubiany przez panie. On sam miał swoje preferencje w materii żeńskiej. Widział w kobiecie, podobnie jak Goethe, ducha ciągnącego mężczyzn w górę, ku niebu. *Das Ewig-Weibliche zieht uns hinan*. Istotnie panie temperują mężczyzn i podciągają ich w stronę nieba. Darzył szczególnym szacunkiem subtelną i piękną docent Barbarę Ciepielewską. W katedrze ekonometrii w Katowicach zatrudnił trzy piękne, inteligentne i kulturalne dziewczyny, które nazywano aniołkami Pawłowskiego.

Jeleniów – miejsce jego konferencji – zachwalał także pod względem wypoczynkowym. Miejsce to przyciąga specyficznym magnetyzmem. Pawłowski przypisywał mu wielkie znaczenie: para małżeńska po nocy spędzonej w Pałacu Jeleniowskim mogła być pewna pożądanego potomka. Sztuki współczesnej sprawdzać się głównie do szoku unikał. Zdarzyło się, że wrocławscy gospodarze zabrali go na dramat Witkacego do teatru Kalambur. Pawłowski przemęczył się do przerwy i wyszedł po angielsku do Monopoli; gospodarze męczyli się dalej ze zborsuczoną naturą autora dzieła.

Pod względem naukowym interesowały go w początkowym okresie prognozy, później zajął się modelowaniem ekonometrycznym, a w ostatnim okresie pod wpływem kolegów z instytutu wiedeńskiego IIASA – sterowaniem. IIASA to International Institute for Applied Systems Analysis mieszczący się na zamku Laxenburg pod Wiedniem. Prowadzono tu badania nad energią jądrową, wodą i demografią. Pawłowski pracował w sekcji demograficznej. W teorii prognozy wyróżnił punkty zwrotne; punkty zwrotne to dziś powszechnie znane giełdowe korekty. Jeśli kurs akcji rośnie, to inercja sprawia, że ich cena giełdowa przewyższa ich wartość rzeczywistą. Następuje korekta, czyli pojawia się trend spadkowy. Spadek też doprowadza do zniżenia wartości, więc pojawia się korekta w górę. Taki proces albo się stabilizuje na cenie równowagi, albo destabilizuje kurs giełdowy.

Pawłowski Wiedeń odwiedzał często i tam opublikował ostatnie swoje prace. Prognozy zawsze odgrywały ważną rolę, a szczególnie były pomocne w gospodarce planowej; modelowanie spełniało dwie role: poznawczą – był to bowiem rodzaj eksperymentu, i weryfikacyjną. Poprzez modelowanie sprawdzano jakość modelu. Sterowanie to ważna czynność w gospodarce planowej. Każdy układ cybernetyczny jest w jakiś sposób związany ze sterowaniem. Pawłowski poświęcił kilka swoich prac sterowaniu. Prace te rozdawał kolegom z krótką dedykacją: docentowi dr hab. XY Z. Pawłowski i data. Był lakoniczny w wypowiedziach. Jeśli przysyłał list lub kartkę, to zwykle była to informacja na trzy linijki łącznie z pozdrowieniami. Nie pomijał należnych stopni i tytułów. Prace doktorskie i habilitacyjne oceniał na stopień.

Podstawą oceny był rezultat, a nie osoba. Nie lubił familiarnej zażyłości. Kolegów, nawet tych, z którymi był na ty, trzymał na dystans. Wszelkie kumoterstwo było mu obce.

Niestety dożyliśmy czasów, gdy dominuje wiedza gazetowa także w nauce. O stopniach i tytułach decydują koneksje – odkrycia to rzadkie zdarzenia. Nauka jest jednak motorem postępu pomimo tej gorzkiej prawdy. *Lux mundi*.